

## MEMORIAŁ PROFESORÓW LWOWSKICH

*W dn. 14.VI.39 ukazał się w prasie memoriał w sprawie stosunków panujących na wyższych uczelniach we Lwowie, złożony przez grono profesorów U. J. K. i Politechniki Lwowskiej Premierowi, Ministrom Oświaty, Sprawiedliwości, Spraw Zagranicznych i Marszałkom Sejmu i Senatu. Zarząd Sekcji Szkół Wyższych podając niżej ten memoriał stwierdza swoją gorącą solidarność z jego treścią.*

„Uczelnie wyższe we Lwowie są od szeregu lat widownią krwawych aktów gwałtu, uprawianych pod hasłami nacjonalizmu i antysemityzmu. Nasilenie i brutalność tych zjść narasta z każdym miesiącem. Jeszcze lat temu kilka czynniki, stojące na straży Szkół Wyższych, protestowały publicznie i przestrzegały przed czynami, podważającymi ustrój prawny Uniwersytetów, interesy Państwa oraz nauki i odwoływały się do honoru i poczucia odpowiedzialności.

Lat temu dwa padły po raz pierwszy z ust pana Ministra i Rektorów słowa przestrogi przed czynami, stojącymi na granicy zbrodni. W roku bieżącym byliśmy świadkami pierwszego zabójstwa, a w ostatnich miesiącach zanotowano dwa dalsze wypadki zbrodni, noszące wszelkie znamiona uplanowanego i skrytobójczego mordu. We wszystkich trzech wypadkach sprawcy pozostali nie ujęci, a setki krwawych aktów gwałtu i przestępstw tylko w znikomo nielicznych wypadkach doczekały się kary.

Nie doczekały się kary: napaści na pochód w dniu Święta Niepodległości, znieważenie pogrzebu oficera, uczestnika walk o niepodległość, odznaczonego orderem Virtuti Militari. Nie doczekał się zadośćuczynienia robotnik, któremu rzuceniem bomby urwano rękę, ani chłopci pobici w pochodzie Państwowego Święta. Bezkarnymi pozostały czynne zniewagi Rektorów i Senatów, uprawiane podczas rozruchów agitacje antypaństwowe, zrywanie wykładów i seminariów, blokady sal wykładowych, urzędów szkół wyższych i całych uczelni. Nie doczekały się zadośćuczynienia setki krwawo okaleczonych studentów, pochodzących na równi ze środowisk żydowskich jak chłopskich, robotniczych, urzędniczych i wojskowych.

Chroniczna, bo trwająca od lat kilku bezkarność gwałtu i zbrodni, czyni spustoszenia w postawie moralnej nie tylko młodzieży, ale oddziaływa także na postawę moralną społeczeństwa i szkół wyższych, jako całości. U jednostek zbrodniczych a konsekwentnych, rozkład moralny objawia się w apoteozowaniu gwałtów i mordu, a u jednostek, pozbawionych charakteru w kompletnej apatii, umywaniu rąk i bezpośredniej lub pośredniej ucieczce do obozu zwolenników terroru.

Walka z powyższym stanem rzeczy, nie poparta argumentem siły, okazała się bezskuteczna. Rozbiła się ona o nieprawdopodobną zupełnie histerię tłumów, wyreżyserowaną równie perfidnie, jak zręcznie, przez sprzężenie najpodlejszych hasel, pochwalających i usprawiedliwiających zbrodnię z najszczytniejszymi hasłami narodowymi i religijnymi.

Wobliczu tej psychozy, która przypomina swym fanatyzmem czasy głębokiego średniowiecza, podsycanej przez przywódców politycznych ruchu, działających wewnątrz i zewnątrz szkół akademickich, a osłanianej przez zaślepione jednostki spośród duszpasterstwa i nieinterwencję władz, okazują się bezsilne wszelkie metody perswazji, protestu i apelu do uczuć i rozumu.

Młodzież, która dostrzega i usiłuje zwalczać zło, niknie w zalewającej ją masie, opanowanej przez terrorystów. Świadomi klęski profesorowie i wychowawcy pozbawieni zewsząd poparcia, używają się na bezsilne protesty. Rola ich ogranicza się do niebudzących echa enuncjacji, odwiedzania pokaleczonych w szpitalach i do uczestnictwa w pogrzebach pomordowanych. Groza moralna tych pogrzebów przypomina najtragiczniejsze momenty przeżyć własnych narodu z niedawnego okresu zaborczego terroru i rodzi w duszy każdego obywatela równie silny bunt przeciw wszystkiemu i wszystkim, którzy poczuwać się powinni do ponoszenia odpowiedzialności za całość stosunków.

Wypadki zaś toczą się siłą bezwładności dalej, ku coraz głębszej anarchii i zbrodni. Rola bezsilnych władz akademickich ogranicza się do salwowania pozorów moralności, pozorów nauki i władzy, kosztem kompromisu z dobrze zorganizowanym i nie cofającym się przed niczym ruchem.

Uczelnie lwowskie są widownią kompletnego rozkładu organizacyjnego. Władza istotna przeszła w ręce grup uprawiających terror. Grupy te rządzą faktycznie stosunkami w szkołach akademickich i decydują o ich obliczu moralnym. Paradoksalne do niedawna hasło anonimowych władz terrorystycznych, że zadaniem ich jest wychowanie profesorów i społeczeństwa wchodzi faktycznie w życie. W obliczu zewnętrznym zbiorowości uniwersyteckiej, w postawie pojedynczych jej członków, a także w postawie nominalnych władz akademickich więcej jest dzisiaj rysów pochodzących od władz anonimowych i zakonspirowanych, niż własnej woli i własnych poglądów.

Destrukcyjny i zbrodniczy wpływ terroru uprawianego w Szkołach Wyższych oddziaływa dzisiaj nie tylko na tłumy młodzieży, ale odbija się już na postawie moralnej opinii publicznej, która coraz bardziej obojętnieje dla hasła honoru, odwagi i rzetelności. Nauka wypędzona została ze zbiorowych ciał uniwersyteckich i politechnicznych, a nawet ze sal wykładowych. Resztki jej kryją się jeszcze po poszczególnych pracowniach, które usiłują salwować swą możliwość pracy naukowej nie przez wiązanie kontaktu, ale przeciwnie — przez ścisłe odgraniczenie się od tłumów młodzieży, która znajduje w szkołach wyższych wszystko, tylko nie naukę.

Rola naukowa i państwowa szkół wyższych stała się w tych warunkach fikcją. Stoimy w obliczu całkowitego niemal zniszczenia szkół wyższych, jako ośrodków nauki i wychowania. Nauka i wychowanie, honor i prawo wydane zostały na łup nieliczących się z niczym walk politycznych. Tolerowanie tego stanu rzeczy zagraża kulturze, przyszłości państwa i narodu. Zwłaszcza w chwili obecnej, gdy najwyższe czynniki państwowe odwołują się do honoru, jako podstawy obronności Rzeczypospolitej i do nauki jako do jednego z istotnych elementów naszej zdolności bojowej, tolerowanie zarazy, toczącej wyższe uczelnie i udzielającej się społeczeństwu, staje się groźne dla Państwa. Oburzenie tępionych bezkarnie na eksterytorialnym terenie uczelni grup, które opowiadają się za praworządnością i ładem, kieruje się siłą rzeczy nie tylko przeciwko bezpośrednim sprawcom rozboju i ich organizatorom, ale jednocześnie przeciwko władzom politycznym.

Walka ze zbrodnią może być wygrana tylko przy użyciu argumentu siły fizycznej. Siłami takimi nie rozporządzają szkoły wyższe. Siła ta musi się znaleźć w chwili,

gdy zagrożone zostały tak zasadnicze czynniki odporności państwowej, jak postawa moralna młodzieży i byt nauki.

Apelujemy do Pana Premiera, do Panów Marszałków Izb Ustawodawczych i Panów Ministrów o wzięcie pod rozwagę powyższej sytuacji i zastosowanie wszelkich, leżących w Ich mocy środków w celu zlikwidowania stanu anarchii i salwowania lwowskich uczelni akademickich.

Pacyfikacja i normalizacja stosunków wymaga:

1. Niezwłocznego zastosowania doraźnych, fizycznych środków, gwarantujących trwałe bezpieczeństwo życia i egzekutywę ustaw Rzeczypospolitej oraz zarządzeń władz na terenach uczelni.
2. Usunięcie ze szkół akademickich elementów destrukcyjnych.
3. Reformy zarządu domów akademickich i uwolnienia ich od kierownictwa przez jedno stronnictwo”.

Leon Szarzyński

## STUDIA WIEDEŃSKIE W OKRESIE ANSZLUSU

Ogniska ruchu pedagogicznego można oceniać dwojako, od dwóch niejako stron: z jednej strony wchodzi w grę studia pedagogiczne, ich poziom, zakres itd., z drugiej — wcielenie myśli pedagogicznej w czyn, praktyczna strona pedagogiki. Gdy chodzi o Wiedeń po wojnie światowej, zarówno teoretyczna myśl pedagogiczna jak i reformy szkolne, tak głośne w Europie a nawet w świecie, dotyczyły przede wszystkim szkolnictwa na najniższych poziomach, a więc powszechnego i przedszkoli.

W szkolnictwie średnim wprowadzono parokrotnie zmiany w programach, czyniono różne przesunięcia przedmiotów w obrębie poszczególnych typów szkół, wreszcie kompilowano z istniejących typów nowe; nie były to jednak zmiany tak zasadnicze, jak te, które dotyczyły szkolnictwa niższego.

Szkolnictwa wyższego duch reformatorski w ogóle nie dotknął. Uniwersytet Wiedeński jednak zawsze cieszył się dobrą sławą. Głośne wydarzenia lutowe z 1934 r. spowodowały wprawdzie straty wśród ciała profesorskiego, centrum katolickie bowiem z Dollfussem na czele nie mogło tolerować pewnych osobistości, reprezentujących zasadniczo odmienny sposób myślenia, mimo to jednak Uniwersytet Wiedeński posiadał zespół nauczający, który dawał gwarancję swobody myślenia i wypowiedzania się, swobodnego wyboru umiłowanego kierunku studiów, głębokiej pracy w dziedzinach fachowych.

Piszącemu niniejsze nie było dane poznać bliżej nie tylko wszystkich uczelni wyższych Wiednia, ale nawet wszystkich wydziałów Uniwersytetu. Obszerniejsze uwagi będą w tym artykule poświęcone głównie wydziałowi filozoficznemu, a w szczególności studium pedagogicznemu na tym wydziale i częściowo studium przyrodniczemu.

W jesieni 1936 r. na studium pedagogicznym, jako kierownika tegoż, zastałem prof. zwyczajnego dra Ryszarda Meistera. Piastował to stanowisko

od roku 1923. Uartym od lat zwyczajem wykładał rokrocznie w semestrze zimowym historię wychowania, w letnim zaś teorię pedagogiki; jedno i drugie w wymiarze 4 godzin tygodniowo. Poza tym w każdym semestrze 1 godzinę poświęcał na wykład specjalny, wreszcie prowadził dwugodzinne seminarium oraz tzw. kolokwium jednogodzinne (wyższy poziom wymagań niż na seminarium). Niezwykle energiczny, pracował bardzo wydajnie w całym szeregu komisji. M. in. był od wielu lat przewodniczącym komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli przy Uniwersytecie.

Z innych czołowych osobistości na studium pedagogicznym należy wymienić małżonków Karola i Charlottę Bühler. Zakład psychologii przy Uniwersytecie, urządzony przez Bühlerów i napięcie pracy w nim panujące zasługują na najwyższe wyrazy uznania. Podziw budził ten zespół ludzi — obojga profesorów, docentów, asystentów i bibliotekarza, gdy się obserwoowało, jak wszyscy oni nie tylko znajdowali czas na wykonanie obowiązujących zajęć o właściwej porze, ale jak interesowali się wszystkimi pracami studentów, wszelakimi, najmniejszymi nieraz przejawami samodzielnych poczynąń, jak w tych pracach pomagali i do nich zachęcali.

Zasięg prac wychodził daleko poza ściany Zakładu. Utrzymywano z zarządem gminy miasta Wiednia stały kontakt, zapoczątkowany jeszcze w latach rządów socjal-demokratów. Współpracowano w szeregu placówek, utrzymywanych przez gminę. I tak m. in. w pewne dni tygodnia spotkać można było w poczekalni Zakładu pary młodych ludzi. Byli to kandydaci do związków małżeńskich, zgłaszający się na badania do poradni przedślubnej, prowadzonej przy Zakładzie. Szczególnie godna uwagi była ta współpraca na terenie przytuliska dla dzieci („Kinderübernahmsanstalt”), zbudowanego przez gminę w 1925 r. Dzieci w różnym wieku, od niemowląt aż do ukończonego wieku szkolnego, przybywały do zakładu z różnych powodów, jak np. czasowa niemożność rodziców opiekowania się nimi, bezrobocie, niesnaski domowe, choroba. Kierowano tam także dzieci trudne i sieroty — do chwili ustalenia opieki nad nimi. Dzieci przebywały w zakładzie przez czas pewien, od kilku dni do kilku tygodni, otoczone staranną opieką. Pobyt w Zakładzie nie tylko dla nich połączony był z korzyścią: stanowiły one przebogaty materiał badawczy dla zespołu psychologów, którzy z inicjatywy prof. Charlotty Bühler znaleźli teren pracy w tej instytucji. W małym gabineczku na parterze urzędowały dwie siły asystenckie z Zakładu Psychologii Uniwersytetu, kierujące badaniami; tam również mieściła się podręczna biblioteka i zbiór przyborów do badań testowych. Liczne rzesze badaczy przesuwaly się przez owe przytulisko dziecięce, zainteresowanie bowiem wiedzą psychologiczną w Wiedniu było bardzo duże, o czym świadczyły także częste zebrania Towarzystwa Psychologicznego. Towarzystw Psychologicznych było właściwie dwa. Poważny, wysoki, naukowy poziom obowiązywał w jednym. Dru-

gie było popularne, dla szerokich sfer. Wszędzie w tych instytucjach znać było ręką niestrudzonych organizatorów, małżonków Bühlerów.

Z innych ośrodków naukowych w Uniwersytecie znane były piszącemu bliżej ośrodki pracy związane z botaniką i zoologią. Botanikę ogólną i systematykę wykładał prof. Knoll, fizjologię roślin prof. Höffler. Anatomię porównawczą prof. Versluys. Innych zwyczajnych katedr biologicznych nie było. Niektóre z nich przez czas jakiś wakowały, jak np. biologii i zoologii ogólnej. Natomiast cały szereg wykładów z zakresu różnych specjalności mieściło po kilkunastu docentów. Wszyscy trzej wymienieni profesorowie mieli pewne rysy wspólne jako wykładowcy: planowość w każdym wykładzie, dokładne wyliczenie się w czasie, przejrzystość stylu, zwartość. Sprawnie funkcjonował aparat demonstracyjny. Duża ilość eksponatów, doświadczeń, pokazów epidiaskopowych prowadzonych energicznie przez asystentów i demonstratorów, staranne, barwne rysunki, wreszcie wycieczki, urządzone przez zakłady, dopełniały tych wszystkich zabiegów, świadczących o dbałości, o czynnej postawie dydaktycznej wykładających.

Związane z uniwersyteckimi zakładami biologicznymi było słynne „Vivarium” w Praterze. Niezależnie od bogatego działu pokazowego, z głównym uwzględnieniem egzotyków, miało „Vivarium” dział badań naukowych. Z tym działem wiążą się takie nazwiska, jak Kammerera czy Steinacha, którzy mieli tam swoje pracownie. Ostatnio kierownikiem był H. Przibram. Jako docent Uniwersytetu prowadził tam, niezależnie od swoich badań, ćwiczenia z zoologii eksperymentalnej dla słuchaczy uniwersyteckich.

Cztery placówki, opisywane powyżej, niech posłużą i dalej jako teren dla ilustracji reform, związanych z reżimem, który wkroczył do Austrii w ślad za zmotoryzowanymi oddziałami wojska i Gestapo.

Działo się to w czasie przerwy międzysemestralnej roku akademickiego 1937/38. Po wszystkim, co zaszło, po triumfalnych wjazdach i manifestacjach, po pierwszych bardzo urozmaiconych zabiegach w kierunku aryzowania życia w Wiedniu, należało spodziewać się zmian i w starej Alma Mater. Oficjalny komunikat podał do wiadomości pierwsze posunięcia, mianowicie nową obsadę stanowisk rektora i dziekanów, a to w drodze komisarycznej. Dalej, zabroniono wkraczać na teren uczelni bez zezwolenia specjalnej komisji, wyłonionej z ramienia partii narodowo-socjalistycznej. I oto w wielkim hallu uniwersyteckim ustawiono przegrody ze stołów i ław, a za stołami zasiedli do urzędowania studenci, członkowie partii, z czerwonymi przepaskami i swastykami na ramionach. Interesanci utworzyli ogonki. Moc studentów pragnęła uzyskać prawo wstępu na teren gmachów, bądź w celu załatwienia swych spraw w sekretariatach dziekanatów, bądź w chęci kontynuowania prac rozpoczętych. W zasadzie można było uzyskać karty wstępu. Aryjczycy otrzymywali je bez przeszkód. Żydom dawano je o tyle, o ile mieli swe sprawy na dokończeniu, a więc dawano je np. doktorantom, ma-

jącym składać egzaminy, słowem tym, którzy już likwidowali swoją łączność z uniwersytetem. Młodszym nie dawano. Po zakładach zaczęły chodzić komisje, kontrolujące lokale, inwentarz etc. Zaczęło krążyć moc wersji co do personaliów. Męczące było wyczekiwanie na niespodzianki. Wreszcie w parę dni przed wznowieniem zajęć po przerwie ukazały się komunikaty. Pięćdziesiąt dziewięć osób usunięto spośród wykładających w Uniwersytecie (łącznie profesorów, docentów i wykładających na zlecenie). O jednych pisano, że zostają w czynnościach swych zawieszeni, o innych, że urlopowani, o innych, że cofnięto im *veniam legendi*.

Cokolwiek jakimkolwiek katedrom rokowano, o katedrze pedagogiki dosyć wczesnie wiadomym się stało, że była „przysądzona” stuprocentowemu narodowemu socjaliście. Chodziły wersje, że, obejmie ją profesor psychologii i pedagogiki z Grazu, O. Tumlriz. Jednak wielkie było zdziwienie ogółu zainteresowanych — bez względu na ich przekonania polityczne — gdy na parę dni przed rozpoczęciem zajęć nominację na prowadzenie dalszego ciągu wykładów, seminarium i Zakładu pedagogiki otrzymał niejaki pan J. Krug, nauczyciel matematyki. O kwalifikacjach jego wiadome było tyle, że uzyskał kiedyś stopień doktora filozofii. Dalej, że był współautorem małego, kilkudziesięciostronicowego podręcznika propedeutyki filozofii na klasę 8 gimnazjalną. Pisał go wspólnie z O. Pommerem, docentem (przynajmniej!) pedagogiki. I nic ponad to.

Pan Krug z miną zlekka zmieszana wkroczył po raz pierwszy na katedrę w dużym, udekorowanym czerwienią, zielenią i swastykami audytorium, które poprzednio gromadziło słuchaczy w ilości zazwyczaj ponad 200 osób. On zastał chyba nie więcej niż 30. Wśród tych łatwo można było po zachowaniu się odróżnić grupkę adorującą, złożoną prawdopodobnie z rodziny i najbliższych kolegów. Powitał audytorium obowiązującym odąd już wszystkich profesorów gestem i rozpoczął „wykład”, a ściślej przemówienie programowo-agitacyjne narodowego socjalisty.

Na pierwsze posiedzenie seminarium przypadał referat kolejny według programu prac, ustalonych jeszcze przed anszlusem przy poprzednim profesorze. Na następne posiedzenie nowy „profesor” wyznaczył temat w nowym duchu. Wetknął jednemu ze zgłaszających się książkę (nie żadną pracę naukową) z roku 1921, gdzie wśród rozdziałów figurował taki, który miał być czymś w rodzaju prorocstwa o nowym, innym szkolnictwie w nowych, innych czasach. Ustrój narodowo-socjalistyczny wprowadzić miał właśnie owo nowe, najlepsze szkolnictwo.

Cicha konsternacja zapanowała wśród słuchaczy.

W czasie wyżej opisanego wykładu, w kilkanaście minut po jego rozpoczęciu, skrzyknęły parę razy drzwi wejściowe poza plecami siedzących. (Dawnymi czasy skrzypiały bez porównania częściej). Za chwilę usłyszałem, że usiadł tuż za mną jeden ze spóźnionych i poczułem lekkie dotknię-

cie w ramię. „Kto jest ten pan?” „Który, pytam, o kogo Panu chodzi?” „No, ten, który wykłada”. „Nowy profesor” odpowiadam. „A gdzie Meister?” pyta zdziwiony. Popatrzyłem na niego, rozłożyłem dyskretnym gestem dłoń. „Ach tak!” Zrozumiał. Pochylił się zlekka ku przodowi, zmarszczył brwi, słuchał chwilę wpatrując się w nowego wykładowcę, potem wstał i na palcach stąpając wyszedł.

Analogiczne sceny rozgrywały się na pierwszych posiedzeniach seminarium. Działo się to z ludźmi, którzy bądź mieszkali poza Wiedniem, bądź, mieszkając nawet w Wiedniu, nie zdążyli dowiedzieć się o tych innowacjach.

Słuchacze, zorientowani nazistycznie, próbowali obecnością swoją i współudziałem w pracach robić prawowiernie przyjemność mistrzowi. Jednak z każdym prawie dniem przybywało goryczy i zniechęcenia. Autorytet profesorski malał.

Istniał zwyczaj, że grupka starych słuchaczy, doktorantów, oraz takich, którzy już dawno studia ukończyli, latami całymi chodziła na wykłady prof. Meistersa z powodu osobistej dlań sympatii oraz chęci usłyszenia rzeczy nowych, w szczególności na powyżej wspomnianych wykładach jednogodzinnych. Otóż spośród tych, niektórzy mimo wszystko obiecywali sobie coś niecoś po nowym profesorze. Zwłaszcza *nazi*. Jakiż jednak był dla nich cios, gdy, jako kapitalni znawcy tego wszystkiego, na co było stać poprzednika, i posiadacze niezliczonej ilości notatek i skryptów z jego wykładów — stwierdzili pewnego razu, że Krug jest także w posiadaniu skryptów prof. Meistersa, i że, nie zadając sobie wiele trudu, z nich czerpie „materiał” do swych wykładów. Wygadywał rzeczy niesłychane, nie będąc zdolny zrozumieć treści pochodzącej od wykształconego, rutynowanego profesora.

Pewnego razu na wykładzie nowy profesor wypowiedział w zapale opinię, iż gdy chodzi o wychowanie młodego pokolenia, to dla narodowego socjalizmu ważniejszą jest rzeczą rozmiar i sprawność bloku przez rów, niż jakiś tam poziom inteligencji czy wykształcenia. To dopełniło czary goryczy nawet wśród grupki zagorzałych *nazi*. Niektórzy przestali chodzić na wykłady i seminarium.

Profesor Meister był jednym z dwóch profesorów spośród wspomnianych 59, którzy, choć usunięci ze swego stanowiska, nie zostali usunięci z Uniwersytetu. Nowe władze zgodziły się, aby wykładał filologię klasyczną. Była to dziedzina pierwotnych jego studiów, specjalność uprawiana przezeń zanim zaczął się zajmować pedagogiką. Poza tym pozostał on w dalszym ciągu na stanowisku przewodniczącego komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli. Profesorem pedagogiki być nie mógł. Nic kompromitującego mu nie zarzucano. Nie był narodowym socjalistą, to fakt. Jednak w pracach zakładu uwzględniał bardzo obiektywnie, z umiarem, dzieła niemieckie z okresu hitlerowskiego. Podobno miano mu za złe, że nie był dosyć antykatolicki. (Był ewangelikiem).

Smutniejsze były losy profesora Böhlera. Któregoś dnia, wkrótce po zajęciu Wiednia, podążających w godzinach rannych do zakładu psychologii przy ul. Liebiga 5 uderzyło pewne poruszenie w bramie domu oraz widok auta o barwach czołgu. Przy aucie — osobnik w brunatnej bluzie. Pracownicy zakładu psychologii wracali od bramy. Na górze w zakładzie odbywała się rewizja. Poszukiwano jakichś, rzekomo kompromitujących dla profesora Böhlera, „manuskryptów”. Zakład opieczętowano. Przed tym prof. Bühler został w mieszkaniu swym aresztowany. Wyszedł z więzienia już późną wiosną. Co mu zarzucano, nie wiadomo. O żadnych „manuskryptach” nie było już więcej mowy. Kto wie, czy nie największym jego przewinieniem było, iż miał żonę żydowskiego pochodzenia. Charlotta Bühler uniknęła przykrych, a może zgoła tragicznych przeżyć, gdyż w owym czasie przebywała w Stanach Zjednoczonych A. P. i już w ogóle pozostała za granicą. Na katedrę prof. Bühler nie powrócił. Został zemerytowany. Natomiast do wykładania psychologii powołano wspomnianego powyżej prof. Tumlrza, który dojeżdżał na wykłady i seminarium z Grazu.

O. Tumlrz zaraz w czasie pierwszego swego wykładu wyładował swą złość i załatwiał porachunki z małżonkami Bühlerami, jako przeciwnik ich naukowych poglądów. Nie kontynuował oczywiście wykładów Böhlera. Swój wykład nazwał psychologią antropologiczną. Rozpoczął od stwierdzenia, że nie istnieje jakaś jedna psychologia. Przeciwnie, z tyloma psychologiami mamy do czynienia, ile jest nacji na świecie. Snując dalej swe myśli w tym duchu, przedstawiał „naukowe” uzasadnienie idei narodowego socjalizmu. Było coś szczególnie przykrego, gdy w ciągu tej pierwszej godziny wykładu, zadowolony i roześmiany, powracał uparcie do wykpiwania obojga Bühlerów. Wymierzał sobie satysfakcję w sposób nie praktykowany dotąd na katedrach wyższych uczelni. Karol Bühler przebywał wówczas w więzieniu.

W zakładzie psychologii panowała cisza. Cały liczny, poprzedni personel musiał bez wyjątku odejść. Na nowo zaangażowano tylko jednego asystenta i bibliotekarza. Ten musiał być chyba specjalnie dobierany pod względem rasowym, miał bowiem wygląd typowo germański. On to właśnie wygłosił na seminarium pierwszy referat z cyklu referatów na temat „Rassenkunde”. Tak brzmiał tytuł seminarium w zapowiedzi profesorskiej na tablicy. Poziom rozpaczliwy. Do opracowywania tematów profesor wręczał zgłaszającym się nie prace naukowe, lecz książki, popularyzujące idee narodowego socjalizmu, przeznaczone dla czytającego ogółu a rozmiarem i okładkami ilustrowanymi przypominające różne biblioteczki podróźnicze.

Niesposób odtwarzać tutaj dyskusje, które toczyły się na posiedzeniach seminarium. Byłyby to opisy całych scen, często zabawnych, gdy dyskutanci łapali się wzajemnie za słowa w wywodach o rasizmie, o tym, czy dana postać historyczna była postacią nordycką czy nie. M. in. utknęto kiedyś



na problemacie, co począć z Beethovenem, który stworzył muzykę germańską, a wygląd miał bardzo nienordyczny.

Instytucję badań na terenie „Kinderübernahmsanstalt” oczywiście pośpiesznie zlikwidowano. W wymienionych poprzednio zakładach przyrodniczych większych zmian nie było. Odszedł jedynie prof. biologii Penners, który ledwie że zdążył się zainstalować, gdyż objął katedrę w październiku.

Tak dociągnięto semestr letni do końca. Z początkiem bieżącego roku akademickiego otworzyły się nowe trudności w obsadzaniu katedr. Tułlirz powrócił do Grazu. Zgodnie z pogłoskami, które szerzyły się zaraz po zajęciu Wiednia, jakoby upatrzeni kandydaci z „Altreichu” nie chcieli tutaj przyjeżdżać, na ten rok nikogo stamtąd ściągnąć się nie udało. Psychologię wykłada znów zastępca, docent Kainz, specjalista w zagadnieniach z dziedziny estetyki. Co do pedagogiki, to wreszcie w listopadzie, nie mogąc znaleźć nikogo odpowiedniego, zdecydowano się w dalszym ciągu na Kruga. Przychodzi on na wykłady w butach z cholewami, w pełnym brunatnym uniformie członka S. A.

Przibram z „Vivarium” musiał odejść, bo był Żydem. Kierownikiem został inżynier-chemik (oczywiście *nazi*). Instytucja chyli się ku upadkowi. Nie ma chętnych do oglądania. Pustka i ziąb wiały z każdego kąta, gdy zostałem dopuszczony do zwiedzania.

Kazimierz Jabłczyński

## WYŻSZE UCZELNIE A OBRONA PRZECIWLOTNICZO-GAZOWA<sup>1)</sup> (Artykuł dyskusyjny)

Minister lotnictwa Rzeszy niemieckiej, Herman Göring, w przedmowie do książki „Szkoła i obrona lotnicza” (Schule und Luftschutz, 1934 r.) pisze: „Zabezpieczenie ludności przed napadem lotniczym w razie wojny jest sprawą życia i losu narodu. Nawet dzieci w krew swą muszą wchłonąć wiedzę o obronie przeciwlotniczo-gazowej; muszą wiedzieć, jakie zniszczenie czeka państwa, które tego zaniedbają. Obrona przeciwlotnicza jest obowiązkiem względem ojczyzny; kto stroni od niej lub usuwa się, grzeszy”.

Tak pisze otwarcie i szczerze minister niemiecki w odezwie do swego narodu. Czy do tych słów trzeba jeszcze coś dodać? Czy nie przekonają one, nawet nieprzejednanych, o konieczności organizowania społeczeństwa przez zapoznanie go z istotą napadu lotniczego i przez podanie możliwości i środków obrony? Wszystko to da się przeprowadzić w czasie pokoju, bo w chwili krytycznej — w chwili wybuchu wojny — będzie za późno; wtedy najgroźniejszym czynnikiem destrukcyjnym wnętrza kraju, najsilniejszym sprzy-

1) Artykuł ten, korzystając z łaskawego upoważnienia autora, przedrukujemy z „Przeglądu OPLG” (Biuletyn Gazowy), nr 11, 1938.

mierzeńcem nieprzyjaciela byłaby panika i strach ludności cywilnej przed czymś nieznanym, przed czym ochronić się nie potrafi.

Czytałem kiedyś taką bajkę. Do jednego z miast perskich wchodziła cholera, w postaci starej baby. Chciano ją ukamienować. Wyprosiła, że tylko 5 ludzi zabije. Wpuszczono ją. Wkrótce umarło 500 osób. Gdy cholera opuszczała miasto, ludność napadła na nią, mszcząc się za nie dotrzymanie przyrzeczenia. Baba odparła: „Uśmierciłam tak, jak mówiłam, tylko 50 ludzi; reszta umarła ze strachu”.

Ta stara bajka ilustruje psychikę tłumu, nie zdającego sobie sprawy z możliwości obrony. Do tego dochodzą przesadne wieści, podawane nieraz przez gazety, jakoby wystarczało kilka godzin napadu lotniczego, aby wytruć i zburzyć całą Warszawę. Podobna propaganda jest wielce szkodliwa; przeciwnie, należy uspokajająco wpływać na ludność i zaznajomić ją ze środkami obrony; do tego celu potrzebne są kadry instruktorskie, rozsiane po wszystkich środowiskach i osiedlach ludzkich.

Na inteligencję spada ogromny obowiązek.

Rokrocznie opuszczają wyższe uczelnie zastępy chemików, mechaników, nauczycieli, handlowców itd. bez znajomości środków obronnych przed zabójczym działaniem gazów bojowych. Tak być nie powinno. Inne państwa dawno już uznały konieczność szkolenia akademików. W Stanach Zjednoczonych wprowadzono na wyższych uczelniach, jako obowiązkowe, studia przedmiotów wojskowych i obrony przeciwlotniczej przez cały drugi rok studiów po 3 godziny tygodniowo, czyli w sumie około 90 godzin. W Niemczech, a również i w Politechnice Gdańskiej, obowiązuje na drugim roku studiów 1 semestr bojowy, obejmujący wiedzę wojskową i wiadomości z dziedziny gazów trujących, stosowanych podczas wojny; studenci są skoszarowani; wykłady prowadzą wojskowi i profesorowie. W Z. S. R. R. — o ile nas skąpe wieści dochodzą — wszyscy studenci szkół akademickich muszą zaznajomić się nie tylko z bierną, lecz i z czynną walką gazową, a także i z lotnictwem.

U nas na zagadnienie to zwracano niejednokrotnie uwagę. Autor niniejszego artykułu zgłosił na I Ogólnopolskim Zjeździe Inżynierów Chemików w maju 1937 r. wniosek, przyjęty przez sekcję, o obowiązkowym wyszkoleniu wszystkich studentów w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Również na XV Zjeździe Lekarzy i Przyrodników we Lwowie w lipcu 1937 r. podałem wniosek, uchwalony następnie na plenum Zjazdu, że „nikt spośród słuchaczy wyższych uczelni nie mógłby otrzymać dyplomu, jeśli nie przejdzie odpowiedniego wyszkolenia teoretycznego i praktycznego w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej”.

W roku bieżącym hasło obowiązkowego wyszkolenia akademików w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej na naszych wyższych uczelniach zyskało realne podstawy w zarządzeniu Inspektora Obrony Powietrz-

nej Państwa. Do stycznia 1939 r. około 1.000 dyplomantów, kończących studia na Uniwersytecie J. P., otrzyma świadectwa instruktorskie z o p l g.

Na pytanie, czy tego rodzaju działalność wchodzi w zakres studiów uniwersyteckich, odpowiedź nie jest trudna. Każdy, choćby najskrajniejszy pacyfista, musi uznać, że prawo do obrony przed napadem ma zarówno on, jak i każdy inny obywatel. Pisane kodeksy karne, jak i niepisane prawa humanitarne ludzkości zezwalają na konieczną obronę i przygotowanie się do niej w razie niebezpieczeństwa. Prawa te dotyczą i wyższych uczelni, których podstawową ideą pozostają w gruncie rzeczy cele ogólnoludzkie. Oba kierunki nie kolidują ze sobą.

Szkoły akademickie muszą wypełnić obowiązek wykształcenia uczniów w o p l g; kilka dróg prowadzi do zrealizowania tego programu.

1. W y s z k o l e n i e o g ó l n e, jednakowe dla wszystkich wydziałów i wszystkich specjalności, obejmować powinno nie tylko mężczyzn, lecz i kobiety. Kurs powinien trwać co najmniej 60 godzin przez 1 trymestr po 6 godzin tygodniowo, albo przez 1 semestr po 4 godziny tygodniowo; wykład może być 2-godzinny, co drugi lub trzeci dzień; wykład codzienny byłby zbyt uciążliwy. Kurs musi być ilustrowany pokazami, przezroczami zwykłymi i kinowymi, a także przeplatany demonstracjami na wykładzie i w terenie. To przeszkolenie studenci powinni odbywać w drugim roku, najdalej w trzecim roku studiów; w następnych dwóch latach pożądane byłoby 6-godzinne ćwiczenia terenowe dla przypomnienia wiadomości otrzymanych na kursie.

W czasie trwania kursu należy poświęcić 1 godzinę w środku kursu i 1 godzinę w końcu na piśmienne kolokwium, aby słuchacze udowodnili w odpowiedziach na zadane tematy, że skorzystali z wykładów. Bez tych sprawdzianów przeszkolenie studentów może stać się zbyt powierzchowne; dotychczas praktyka w Uniwersytecie J. P. wykazała celowość podobnego zarządzenia.

Oczywiście, aby studenci mogli uzupełnić zasłyszaną na wykładzie wiedzę, konieczne jest utworzenie specjalnej biblioteki w języku polskim i w obcych; nie nastęcza to trudności, wobec dużej ilości książek o p l g, wydawanych w różnych językach.

Częścią organizacyjną ogólnego przeszkolenia powinien zająć się „Kierownik przeszkolenia o p l g” w osobie profesora, podległego jedynie rektorowi; musi on w tym celu mieć odpowiedni personel biurowy i odpowiednie środki do przeprowadzenia akcji.

2. W y k ł a d o w c y. Z kilku tysiącami studentów na uczelni jeden wykładowca-profesor na katedrze o p l g nie da rady. Na kursie może być co najwyżej 200 słuchaczy; licząc na uczelnię przeciętnie 2.000 akademików,

należy zorganizować 10 kursów po 60 godzin, czyli razem 600 godzin wykładowych; musi być kilku wykładowców. W wykładzie ogólnym powinny być uwzględnione wiadomości z chemii, fizyki, mechaniki, biologii, geografii, meteorologii, a także wiadomości z lecznictwa, nauk społecznych, przemysłu itp. W dwu kierunkach można by pójść, aby taki program zrealizować; albo oddać cały kurs jednemu wykładowcy, albo też rozdzielić materiał wykładowy na 3 działy: przyroda martwa, dotycząca działów chemii, fizyki, mechaniki; drugi — to przyroda żywa, a więc biologia i lecznictwo, i wreszcie trzeci — organizacja i ustrój obrony. Każdy z tych działów byłby oddany innemu wykładowcy. Wydaje się, że ten kierunek jest słuszniejszy i miałby większe powodzenie ze względu na konieczność specjalizacji wykładowców w późniejszych badaniach naukowych.

Wykładowcami w Rzeszy niemieckiej są profesorowie niektórych specjalności; wchodzi to nawet w zakres ich obowiązków; zostali oni przeszkoleni. Jeśli nie wszyscy, to przynajmniej część profesorów naszych wyższych uczelni powinna przejść kurs o p l g dla celów, o których będę niżej pisać. Poza tym, na wykładowców powinni być powołani z urzędu docenci i adiunkci pewnych specjalności; asystenci starsi mogą dobrowolnie ubiegać się o prawo wykładania; oczywiście wyszkolenie całego personelu wykładającego musi być gruntowne. Wykłady i ćwiczenia należy honorować w takiej wysokości, jak wykłady zlecane.

3. I n s t y t u t b a d a w c z y. Wyszkolenie ogólne studentów w oplg nie zamyka dalszych etapów. Pożądane jest stworzenie placówek badawczych, „nadbudówek”, których celem byłoby naukowe opracowywanie sposobów obrony, a także szkolenie personelu na stanowiska instruktorów i wykładowców. Na uniwersytetach pożądane byłyby na początek trzy tego typu nadbudówki:

- a) przy jednym z zakładów chemicznych na Wydziale Mat.-Przyr. (Fizykochemicznym);
- b) przy jednej z klinik na Wydziale Lekarskim;
- c) przy jednej z klinik na Wydziale Weterynaryjnym.

Te trzy nadbudówki powinny zjednoczyć się w jeden „Instytut obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej”, celem skoordynowania swych prac.

Politechniki mają też mieć nadbudówki przy Zakładach Chemii, Mechaniki itd., również złączone w „Instytut o p l g”.

Szkicowo narzucony powyżej program organizacji obrony przeciwlotniczo-gazowej na wyższych uczelniach nie obejmuje na razie tak ważnych nadbudówek, jak przy biologii, fizyce, geografii, meteorologii itd.; stworzone one być mogą dopiero później, gdy celowość i korzyść kilku pierwszych zostanie stwierdzona.

## RECENZJE

Dziesięciolecie Zakładu Psychologii Wychowawczej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Sprawozdanie opracowane przez Konwersatorium przy Zakładzie Psychologii Wychowawczej pod redakcją M. Żebrowskiej i J. Kunickiej. Warszawa 1939. Nakładem autorów, z zasiłkiem Uniw. J. P.

Książka dedykowana jest przez autorów-ucniów i współpracowników — prof. Stefanowi Baleyowi, „prawdziwemu twórcy tej książki, inicjatorowi i kierownikowi wszystkich opisywanych w niej prac”. Natomiast prof. Baley stwierdza we wstępie, że autorzy książki są tymi właśnie, „którym Zakład zawdzięcza swój rozwój”. Kto zna ów Zakład, jego kierownika i grono skupionych dokoła niego entuzjastów, wie, że owo wzajemne „przerzucanie na siebie odpowiedzialności”, to nie konwencjonalne grzeczności, ale wierny wyraz wzajemnego stosunku.

Opis organizacji Zakładu jest bardzo wymowny ze względu na warunki materialne, w jakich wciąż jeszcze muszą pracować niektóre nasze zakłady naukowe: Zakład, obsługujący około 400 osób, „mieści się w czterech pokojach, z których 2 są bardzo małe, trzeci zaś nie posiada w ogóle jednej ściany i jest oddzielony od dość gwarne go korytarza tylko kotarą. Dzięki temu pracuje się w nieustannym prawie gwarze; osoby pragnące przeprowadzać poważniejsze prace teoretyczne nie mają zupełnie warunków do pracy w jako tako spokojnym kącie; stłoczone w przepelnionych szafach i skrzyniach materiały, zebrane w związku z dawnymi badaniami, są praktycznie prawie niedostępne”. Budżet w ostatnich 3 latach wynosił 2.325 zł, 2.075 zł i 1.870 zł. Równie opłakane jest uposażenie personalne: Zakład posiada tylko jedną płatną asystentkę młodszą (płatną z ryczałtu!); druga asystentka, starsza, jest honorowa!; 2 osoby prowadzą ćwiczenia zlecone, prace pomocnicze spełniają 3 stypendystki. W tych warunkach ogromny ciężar pracy spada na wolontariuszów.

Mimo tej nędzy materialnej Zakład potrafił rozwinąć zgoła niepospolicie wydajną działalność w 3 kierunkach: dydaktycznym, badawczym i praktycznym w dziedzinie psychologii stosowanej. Co roku odbywają się prócz wykładów i seminarium 3 rodzaje różnych ćwiczeń praktycznych. Prace badawcze i praktyczne zorganizowane są w szeregu tzw. ośrodków. Szczegółowe wyliczenie wymagań stawianych słuchaczom na kolejnych szczeblach, dokładny opis form podziału i uzupełniania się pracy, jasne przedstawienie sposobu funkcjonowania poszczególnych komórek organizacyjnych, wszystko to daje wyjątkowo instruktywny i znakomity wzór do naśladowania dla każdej instytucji o podobnych zadaniach. W uprzystępnieniu tego wzoru leży może największa zasługa publikacji — zwłaszcza u nas, gdzie tak rzadko przychodzi komuś do głowy, że mogą istnieć problemy dydaktyki na poziomie uniwersyteckim i zagadnienia organizacji prac badawczych, wciągających jednocześnie kilkudziesięciu współpracowników. Również godnym naśladowania jest bliższe zapoznanie się z warunkami życia i pracy słuchaczy Zakładu; wyniki odnośnych badań przedstawione są w ciekawym szkicu socjograficznym.

Działalność naukowa Zakładu obejmowała przekłady z dzieł w językach obcych

oraz szereg, przeprowadzonych różnymi metodami, badań, które grupowały się dookoła następujących zagadnień: psychologia okresu dojrzewania, fantazja młodzieży, kwestie związane z projektami reformy szkolnej, uczenie się zwierząt, psychologia niemowląt i dzieci w wieku przedszkolnym, kształcenie charakteru przez młodzież, wpływ filmu na młodzież, różnice psychiczne typów antropologicznych.

W zakresie psychologii stosowanej działalność Zakładu obejmowała: kontakt ze szkolnictwem, prace Koła Psychologów Szkolnych w Warszawie, współpracę z poradniami psychologicznymi, ekspertyzy sądowe, badania tzw. trudnych przypadków i badania dzieci wybitnie uzdolnionych.

Nadzwyczaj cenne uzupełnienie książki stanowi jej część druga: streszczenie prac seminaryjnych, magisterskich i doktorskich. W ciągu 10 lat powstało w Zakładzie 161 prac, z tego 5 doktorskich; jest to dorobek nielada, zwłaszcza — że z nielicznymi wyjątkami są to nie prace referatowe, ale przyczynki eksperymentalne. Zamieszczone streszczenia 131 prac są „odbiciem zainteresowań Kierownika Zakładu i zagadnień, będących tematem naukowej pracy Zakładu lub praktycznej, zawodowej działalności jego „absolwentów”. Z krótkiego nawet streszczenia widać, którym to zagadnieniom poświęcono najwięcej uwagi, jak pewne tematy powracają po latach i jak poszczególne fragmenty, rozrzucone na przestrzeni całego dziesięciolecia, wiążą się ze sobą i uzupełniają nawzajem. Stan ten jest wynikiem dwu różnych przyczyn: planowego wysuwania tematów i stałego nimi zainteresowania ze strony profesora oraz poszanowania indywidualności i uwzględniania rodzajów badań, do których się poszczególne słuchacze nadają. Streszczenia podzielone na 12 grup tematów mają wartość pod wieloma względami: udostępniają innym specjalistom cenne nie raz wyniki badań, które nie zostały opublikowane, przy czym należy podkreślić — w zasadzie chwalebna, ale może aż nazbyt daleko idącą — powściągliwość kierownika w ogłaszaniu dorobku Zakładu; ponadto streszczenia pozwalają innym pokrewnym zakładom odpowiednio podzielić tereny badań i uzgodnić niezbędne współdziałanie zakładów; wreszcie zamieszczenie streszczeń stanowi zarazem i obiektywny sprawdzian wydajności pracy Zakładu i doskonały wzór rozplanowania tak wielostronnych prac badawczych. Jeżeli się zważy warunki egzystencji Zakładu, rezultat jego pracy okazuje się wprost imponujący. Nie byłoby to możliwe, gdyby indywidualność kierownika nie potrafiła skupić dokoła siebie liczny zespół innych indywidualności równie ofiarnych i równie niestrudzonych

B. Zawadzki (Wilno)

JAN WISNIEWSKI i EGON VIELROSE. Wyniki ankiety o stanie materialnym słuchaczy Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Pamiętnik trzydziestolecia Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie 1906 — 1936. Warszawa 1938. Str. 176 — 192.

Zadaniem badań ankietowych jest rozszerzenie i pogłębienie wiadomości posiadanych przez nas ze źródeł oficjalnych. Miernikiem więc celowości każdej ankiety jest ilość nowego materiału przez nią wniesionego, stopień wzbogacenia naszej wiedzy jej wynikami.

Ankieta przeprowadzona w roku 1935/36 wśród uczniów Szkoły Głównej Handlowej na 11 punktów zawierała zaledwie 3 pozycje nieuwzględnione w druczku statystycznym wypełnianym rokrocznie przez słuchaczy wszystkich szkół wyższych. Do pytań o rok studiów, miejsce urodzenia, zawód ojca, miejsce zamieszkania rodziców i źródła utrzymania, dodano nowe pytania, dotyczące stanu cywilnego, zawodu żony wzgl. męża i pracy zarobkowej wypełniających.

Organizatorzy ankiety uzyskali 98,8% odpowiedzi, zebrali więc pierwszorzędny materiał dotyczący stanu materialnego młodzieży akademickiej S. G. H. Niestety, opracowanie jej wyników w najważniejszych działach szwankuje, tym bardziej, iż większość wyników zreferowanych w „Pamiętniku” można było uzyskać na podstawie materiału statystycznego będącego w posiadaniu sekretariatu uczelni. A statystyczne materiały oficjalne dają nam w pewnych działach dokładniejsze dane, niż omawiana ankieta. Tak się na przykład przedstawia sprawa z najpoważniejszym punktem, dotyczącym pochodzenia społecznego studentów (zawodu ojca). Statystyka uczelni podaje dosyć dokładne rozróżnienie zawodu rodziców. Uwzględnia więc 5 grup zawodowych, zatrudnionych w rolnictwie: właściciele ziemskich, bogatych chłopów, posiadających 15 — 50 ha ziemi, właściciele 5 — 15 ha, małorolnych (do 5 ha) i robotników rolnych. W dziale zaś handlu jak i przemysłu uwzględnia przedsiębiorców większych i mniejszych.

Tymczasem ankieta przeprowadza podział na 2 tylko grupy wśród rolników: do i powyżej 50 ha ziemi. Pominięto w ten sposób zróżnicowanie istniejące wśród młodzieży wiejskiej na uczelni. A przecież bardzo ważny jest stosunek procentowy synów bogatych, średniozamożnych i małorolnych na S. G. H. Stosunek ten odbiega bowiem dość znacznie, jak wynika ze statystyki uczelni, od danych, dotyczących wyższych uczelni w ogóle. Jeśli przyjmiemy ilość synów małorolnych za 100, to wskaźnik na wszystkich uczelniach polskich wyniesie dla synów bogatych rolników (15 — 50 ha) — 66,6, dla synów zaś rolników posiadających od 5—15 ha — 44,4. Inaczej się przedstawia sprawa w S. G. H. Analogiczne wskaźniki wynoszą tutaj 153 i 118.

Tak samo w działach handlu i przemysłu nie uwzględniono w opracowaniu ankiety podziału na większe i mniejsze przedsiębiorstwa. A przecież zarówno w rolnictwie jak i w handlu czy przemyśle zachodzą kolosalne różnice w zależności od wielkości posiadanego warsztatu pracy. Małorolnego dzieli większy dystans od bogatego chłopca, niż od robotnika rolnego. Jeszcze mniej uzasadnione wydaje się zestawienie w jednej rubryce handlu i banków. Jakie powinowactwa istnieją między prezesem zarządu wielkiego banku, a kupcem detalistą, właścicielem mydlarni, czy sklepu spożywczego? W tych punktach schematyczny, posiadający liczne braki, druczek statystyczny Ministerstwa W. R. i O. P. góruje nad omawianym opracowaniem.

Inne zestawienia dają relacje między wiekiem a płcią i rokiem studiów, średnim wiekiem na poszczególnych latach a wyznaniem, stanem cywilnym a wyznaniem,

wreszcie zawodem rodziców a źródłem utrzymania. Ale te wszystkie zestawienia można było ułożyć na podstawie danych druczka statystycznego.

Jedynym faktycznym wzbogaceniem posiadanych przez nas wiadomości jest punkt dotyczący rodzaju pracy zarobkowej i wysokości dochodu miesięcznego. Ale i tu uwzględniono tylko dochody 94 studentów zarobkujących i stypendystów, pominięto zaś 952 (czyli 91,2% ogółu) studentów. A wszak nie jest obojętne dla toku studiów studenta, ile dostaje z domu, czy 30, czy też 250 zł miesięcznie. Jeżeli idzie o zarobkujących, szkoda, iż nie zbadano bardzo ważnej zależności między źródłem utrzymania a postępami w studiach, umożliwiłoby to bowiem ustalenie wpływu pracy zarobkowej na czas trwania studiów.

W rezultacie musimy stwierdzić, iż pozytywnym wynikiem ankiety jest tylko ustalenie zawodów względnie zajęć, z których studenci czerpią swe zarobki. 63% zarobkujących udziela korepetycji, 16% pracuje w biurze, 14,5% zarobkuje pracą dorywczą.

Nasuwa się pytanie, czy opłacił się trud przeprowadzenia specjalnej ankiety dla uzyskania tego jedynie wyniku?

Rafał Gerber

Zbiór przepisów o szkolnictwie akademickim. Ustawy. Rozporządzenia. Okólniki. Zebrał Adam Ostrowski. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa 1938, str. 366.

Autor, referendarz Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, biegły, jako urzędnik administracji szkolnictwa wyższego, w ustawodawstwie akademickim, gromadzi w tej pracy ustawy, rozporządzenia i okólniki dotyczące: 1) ustroju szkół akademickich, 2) profesorów i pomocniczych sił naukowych, 3) organizacji studiów i egzaminów w uniwersytetach, 4) praw i obowiązków studentów. W części I, II i IV swojego zbioru autor obejmuje wszystkie szkoły akademickie, i tylko część trzecia (skądinąd najobszerniejsza), dotycząca organizacji studiów i egzaminów ogranicza się wyłącznie do uniwersytetów.

Żałować należy, że reforma studiów uniwersyteckich, od dawna zapowiadana, a mająca dla pewnych wydziałów wejść w życie już z początkiem przyszłego roku akademickiego, zdewaluje częściowo tę pożyteczną książkę.

M. O.

## KRONIKA POLSKA

### USTAWY I ROZPORZĄDZENIA

Dziennik Ustaw z dn. 16 maja 1939 (nr 44) ustala na dzień 1.IX.39 termin zastosowania ustawy o szkołach akademickich z dn. 15 marca 1933 r. do Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie. W dniu tym Szkoła ta otrzyma nazwę: Akademia Nauk Politycznych w Warszawie.

Nr 47 z dn. 26 maja drukuje rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dn. 28 kwietnia, które przyznaje prawo nadawania stopnia magistra wychowania fizycznego jako niższego stopnia naukowego Akademii Wychowania Fizycznego im. J. Piłsudskiego w Warszawie.

Nr 49 z dn. 1 czerwca podaje ustawę z dn. 25 maja 1939 dotyczącą Polskiej Akademii Nauk Technicznych w Warszawie, której zadaniem ma być „pielegnowanie, popieranie i szerzenie nauk technicznych i ich nauk podstawowych”.



Dziennik Urzędowy Min. W. R. i O. P. nr 3 z dn. 9.V.39 drukuje rozporządzenie z dn. 16.III.39 w sprawie przyjmowania do Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie osób, które ukończyły licea. Uprawnione do ubiegania się o przyjęcie w charakterze słuchaczy rzeczywistych do tej szkoły są osoby, „które odpowiadają warunkom wymaganym do ubiegania się o przyjęcie na Wydziały teologiczne, humanistyczne, prawne i handlowe szkół akademickich”. W tymże numerze znajdujemy rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. w sprawie uzyskiwania stopnia doktora na wszystkich wydziałach państwowych szkół akademickich przez obywateli państw obcych. oraz statuty Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Akademii Handlowej w Krakowie i Wyższego Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych w Katowicach.

#### NOMINACJE W PAŃSTWOWYCH SZKOŁACH AKADEMICKICH

Dr Jan Dadlez, doc. U. J. K. został mianowany profesorem tytularnym na wydz. lekarskim tegoż Uniwersytetu; dr Bolesław Jałowy, doc. U. J. K. — prof. nadzw. histologii na Wydz. lek. tegoż Uniw.; dr Tadeusz Marciniak, doc. U. J. K. — prof. tytularnym na Wydz. lek. tegoż Uniw.; dr Aleksander Nowakowski, doc. Uniw. Pozn. — prof. nadzw. chemii technicznej na Wydz. Mat.-Przyr. U. S. B.; dr Stanisław Śliwiński, sędzia Sądu Najwyższego — prof. zwyczaj. prawa karnego i postępowania karnego na wydz. prawa U. J. P.; dr Marian Zimmermann, doc. U. J. K. — prof. nadzw. prawa administracyjnego na Wydz. prawno-ekon. Uniw. Pozn.

#### HABILITACJE W PAŃSTWOWYCH SZKOŁACH AKADEMICKICH

Dr Bolesław Dobrzyński, st. asyst. U. J. habilitował się jako docent fizyki doświadczalnej na wydz. filozof. tegoż Uniw.

#### ZMARLI

Aleksander Brueckner, prof. filologii słowiańskiej Uniw. Berlińskiego (24.V.39).  
Jerzy Buzek, prof. metalurgii surówki i odlewnictwa Ak. Górniczej w Krakowie (III.39).  
Konstanty Chyliński, prof. zwyczaj. historii starożytnej U. J. K. (II.39).  
Leopold Caro, prof. ekonomii społecznej i nauk prawnych Politechniki Lwowskiej (8.II.39).  
Stanisław Gołąb, prof. zwyczaj. prawa cywilnego U. J. (29.III.39).  
Stanisław Leśniewski, prof. zwyczaj. filozofii matematyki U. J. P. (13.V.39).  
Jerzy Oszacki, asyst. Zakładu histologii U. J. (26.IV.39).  
Jan Stasiński, prof. okulistyki Uniw. Pozn. (28.II.39).  
Władysław Szymonowicz, prof. hon. histologii U. J. K. (10.III.39).  
Ignacy Weinfeld, prof. Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie (12.III.39).  
Władysław Zawadzki, prof. Szkoły Gł. Handlowej w Warszawie (8.III.39).

#### REORGANIZACJA STUDIÓW WYŻSZYCH

Dnia 30 marca b. r. odbył się w Ministerstwie W. R. i O. P., pod przewodnictwem p. Ministra prof. dra Wojciecha Świętosławskiego, zjazd rektorów państwowych szkół akademickich.

Na porządku obrad zjazdu rektorów były sprawy następujące: 1) ostateczne ustalenie terminów egzaminów konkursowych na drugą połowę września b. r., 2) sprawy młodzieżowe, 3) sprawa organizacji wychowania fizycznego w szkołach akademickich, 4) sprawa reformy studiów.

Pan Minister zapoznał zjazd rektorów z zaawansowanymi pracami Ministerium

i szkół akademickich nad reformą studiów na wydziałach: matematyczno-przyrodniczych, humanistycznych, prawnych i ekonomiczno-handlowych. Prace nad organizacją toku studiów na wydziałach matematyczno-przyrodniczych i humanistycznych są już tak daleko posunięte, że nowa organizacja może wejść w życie z początkiem najbliższego roku akademickiego. Zmiany w zakresie programu studiów prawnych są już opracowane.

Ministerstwo opracowało także nową jednolitą organizację studiów pedagogicznych dla kandydatów na nauczycieli szkół ogólnokształcących. Studia byłyby roczne i dostępne dla magistrów lub też takich studentów, którzy przesłuchali 4 lata studiów (PAT).

Dnia 31 maja 1939 r. odbyły się w Min. W. R. i O. P. narady przedstawicieli wydziałów matematyczno-przyrodniczych uniwersytetów. Na posiedzeniu ustalono ostateczny tekst projektowanego rozporządzenia o reformie egzaminów i studiów na wspomnianych wydziałach.

Mimo nawoływań do konsolidacji wewnętrznej w obliczu grożącego z zewnątrz niebezpieczeństwa są jeszcze tacy w naszych uniwersytetach, którzy pracują nadal na rzecz antagonizmu polsko-żydowskiego.

We Lwowie, dn. 24 maja został śmiertelnie ranny na terenie Politechniki student chemii Markus Landesberg. Jak dowiedzieliśmy się z interpelacji posła dra E. Sommersteina w Sejmie, zabójstwo to nie było wynikiem bójki między dwiema grupami studentów, jak to mylnie podawał P. A. T. M. Landesberg wychodząc z laboratorium został napadnięty przez czatującą bojówkę, która tępymi narzędziami raniła go śmiertelnie.

Nowe zabójstwo na terenie Politechniki Lwowskiej wywołało ogólne wzburzenie. Grono profesorów wyższych uczelni lwowskich zwróciło się do prokuratora Sądu Apelacyjnego we Lwowie, dra Chirowskiego z prośbą o podjęcie akcji, która by zabezpieczyła życie ludzkie w ich murach (patrz „Gazeta Polska”, 2.VI.39). Senat Politechniki wydał odezwę, w której określił sprawców jako jednostki wyzute z wszelkich uczuć ludzkich. Oddział Stronnictwa Demokratycznego we Lwowie ogłosił w prasie deklarację, potępiającą nie tylko sprawców zbrodniczych czynów, ale i tych, którzy są „duchowymi inicjatorami” tych czynów.

Dn. 2 czerwca p. Minister W. R. i O. P. odbył konferencję z rektorem, prorektorem i wszystkimi dziekanami politechniki lwowskiej w sprawie zajęć, które miały miejsce w jej murach. Dn. 11 czerwca pisma podawały treść listu skierowanego do rektora Politechniki Lwowskiej przez Ministra W. Świętosławskiego, oraz tekst uchwały powziętej w związku z tym listem jednomyślnie przez ogólne zebranie profesorów Politechniki w dn. 9 czerwca 1939.

W Warszawie, w Uniwersytecie J. P. dwaj profesorowie (prawo i humanistyka) odmówili podpisów studentom Żydom, którzy nie chcieli siadać na wyznaczonych dla nich miejscach. Odczuli to szczególnie dotkliwie studenci prawa, stanowisko profesora pociągnęło bowiem na tym wydziale utratę roku dla 49 osób.

W Państwowej Szkole Budowy Maszyn i El. im. Wawelberga i Rotwanda studiowało z początkiem b. r. akademickiego 54 Żydów. Z powodu nie podporządkowania się młodzieży żydowskiej nakazowi zajmowania miejsc dla niej wyznaczonych, młodzieży tej od dn. 12 grudnia ub. r. nie dopuszczano na teren uczelni. Na skutek tych rygorów wszyscy Żydzi, słuchacze I i II roku, utracili rok studiów, na III roku 14 osób utraciło półtora roku, zaś 5 osób zostało w ogóle pozbawionych prawa do dalszego studiowania ze względu na brak matur, wymaganych już w roku przyszłym od tego rocznika.

Dn. 7—8 maja r. b. odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem prof. W. Tarkiewicza, prezesa T-wa, Walne Zgromadzenie delegatów Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Obecni wysłuchali dwóch referatów (doc. dra K. Sońcickiego „Dogmatyzm i problematyzm we współczesnej szkole” i prof. L. Jaxy-Bukowskiego „Lwowska młodzież w świetle badań empirycznych”) oraz sprawozdań Zarządu Głównego T-wa. Jak pisze organ T-wa, „Przegląd Pedagogiczny” (nr 11 z 17 maja), „Z wniosków na plan pierwszy wysunęła się sprawa zmiany § 11 Statutu T-wa, związana z przyjmowaniem do T. N. S. W. nowych członków pochodzenia niepolskiego. Merytorycznie sprawa ta wykazała całkowitą jednogłośnieść zebranych. Dyskusję zarówno na Komisji Statutowej, jak i na plenum wywołało jedynie samo sformułowanie wniosku. Duch wzajemnych ustępstw i pełnego zaufania w stosunku do Zarządu, jaki panował na Zjeździe, sprawił, iż znaczną większością głosów zwyciężyło brzmienie kompromisowe, według którego „członkiem zwyczajnym T. N. S. W. może być każdy nauczyciel szkół średnich i wyższych Rzeczypospolitej Polskiej zrodzony z rodziców chrześcijan”. Mamy zatem nowy paragraf aryjski uchwalony tym razem przez wychowawców młodzieży. Gdy się czyta inne wnioski uchwalone przez ten sam zespół (patrz „Przegląd Pedagogiczny”, nr 12/13) trudno uwiaryzić w możliwość jakiejś poprawy stosunków w naszych szkołach wyższych. Wychowani przez nauczycieli pilnujących „aby do szkoły nie przenikały utwory ludzi obcych duchem i pochodzeniem” absolwenci szkół średnich dają wszelkie gwarancje uprawiania na terenie szkół wyższych nacjonalizmu raczej niż nauki.

## PRZEGLĄD PRASY POLSKIEJ

„Oświata i Wychowanie”, rok X z. 8/9 1938 drukuje przemówienie P. Ministra W. R. i O. P. do młodzieży akademickiej, wygłoszone przez radio dn. 2 października 1938.

W kronice znajdujemy ciekawe informacje o składzie społecznym uniwersytetów brytyjskich. Tylko 40% studentów, których W. Brytania liczy ogółem około 50.000, przechodziło przez szkołę powszechną (w Oxfordzie i Cambridge liczba ta obniża się nawet do 22 i 23%), gdy tymczasem 90% wszystkich dzieci w W. Brytanii przez nią przechodzi. Słowem 60% studentów rekrutuje się z owych 10% młodzieży, które kształciło się w szkołach prywatnych. W demokratycznej W. Brytanii oświata nie jest — jak widzimy — demokratyczna.

Zeszyt 10 „Oświaty i Wychowania” podaje tekst przemówień wygłoszonych przez P. Ministra W. R. i O. P. i PP. Dyrektorów Departamentów oraz P. Dyrektora Biura Personalnego na Państwowej Radzie Oświecenia (patrz „Kronika” naszego 3 numeru). Ponadto numer zawiera dalszy ciąg artykułu St. Truchima o szkolnictwie łotewskim. Łotwa posiada uniwersytet państwowy w Rydze, liczący w 1936/37 r. 6.802 studentów i 99 profesorów oraz, grający rolę uniwersytetu dla mniejszości niemieckiej, prywatny Instytut Niemiecki im. Herdera w Rydze, liczący w tymże roku 220 studentów i 40 wykładowców. Uniwersytet państwowy liczy wydziałów 11. Każdy z tych wydziałów dysponuje prawem nadawania dwóch stopni naukowych: niższego i wyższego.

Zeszyt 1 r. XI (1939) drukuje dalsze sprawozdanie z przemówień wygłoszonych na Państwowej Radzie Oświecenia. Prof. F. Bujak w swym przemówieniu zwraca uwagę na pomyślną tendencję zakładania nowych wyższych uczelni i na niedostateczną ilość katedr w już istniejących państwowych szkołach akademickich. Prof. W. Tarkiewicz podkreśla fakt uciekania od zawodu nauczycielskiego, co pociąga za sobą zmiany w liczebności i składzie słuchaczy wydziałów humanistycznych i przy-

rodniczych. T. Wojeński mówi o niebezpiecznych wzorach wychowawczych, jakie dają w tej chwili szkoły wyższe, ze względu na atmosferę gwałtu, która w nich panuje i szerzący się pośród młodzieży akademickiej sceptycyzm w stosunku do nauki i kultury, A. Bolland, rektor Akademii Handlowej w Krakowie mówi o możliwości współdziałania akademickich uczelni handlowych w podniesieniu gospodarczym Polski; prof. W. Antoniewicz podkreśla brak profesorów i sił pomocniczych w naszych uniwersytetach i niedostateczne wyposażenie asystentów. Prof. Lehr-Spławiński zwraca uwagę na niepokojący spadek liczby studentów, czemu zapobiec należy — jego zdaniem — przez potanie studiów, obniżenie opłat studenckich albo szersze stosowanie odroczeń.

Zeszyt 2 podaje przemówienie Ministra W. R. i O. P. na Komisji Budżetowej Sejmu z 26.I.1939 ze znanym już nam z „Kroniki” naszego numeru 3 ustępem dotyczącym szkół akademickich.

W zeszycie 3 znajdujemy tekst przemówień Ministra W. R. i O. P. w Sejmie dn. 20.II.1939, zeszyt 4 zawiera w kronice sprawozdanie z nowego statutu Szkół Wyższych w Z. S. R. R. zatwierdzonego i opublikowanego we wrześniu 1938 r.

„Ruch Pedagogiczny” w nrze 6 (luty 1939) drukuje artykuł dra J. Pietera p. t. „Wiadomości młodzieży wstępującej do szkoły wyższej”. Artykuł ten zdaje sprawę z egzaminów wstępnych 276 kandydatów do jednej z wyższych uczelni w Warszawie. Egzamin ten obejmował także test wiadomości złożony z 30 pytań tak dobranych, że można je uważać za „próbki zasadniczych elementów tych dziedzin wiedzy, z którymi kandydat zapoznaje się w szkole średniej”. Autor charakteryzuje szczegółowo odpowiedzi uzyskiwane od słuchaczy w zakresie różnych działów nauki. Ujawnia się w tych odpowiedziach — jego zdaniem — nie tylko brak wiadomości w pewnych dziedzinach, ale i nieumiejętność sprzedawania wiadomości, jakie się posiada i znaczne trudności w precyzowaniu myśli.

„Przegląd Współczesny” drukuje w nrze 2 i 4 b. r. (luty i kwiecień) artykuł L. Zembruskiego p. t. „Cesarski Uniwersytet Warszawski i jego wydział lekarski 1905—1915”. Artykuł ten wykorzystuje drukowane źródła, znajdujące się w Bibl. U. J. P. oraz akty Cesarskiego Uniw. Warszawskiego przechowywane w Archiwum Oświecenia Publicznego.

„Obrona Kultury” z dn. 1.VI.39 (nr 10—11) zawiera artykuł Stefana Mniewskiego p. t. „Współpraca ludzi nauki w dziale obrony Państwa”. Okazując doniosłość rozwoju nauki dla obronności Państwa, autor podkreśla, że służą tej obronności nie tylko nauki przyrodnicze, ale i nauki humanistyczne. Nauki przyrodnicze służą przede wszystkim walce orężnej, ale oprócz walki orężnej istnieje jeszcze walka bezkrwawa: wojna dyplomatyczna, wojna gospodarcza, wojna kulturalna — typy wojen, których najpotężniejszym narzędziem jest propaganda. Tu otwiera się szerokie pole działania dla uczonego-humanisty.

## PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

Tegoroczne numery dwumiesięcznika „Annales de l'Université de Paris” (nr 1 i 2 1939) stanowią w swej treści odpowiednik tego, co się u nas ukazuje w postaci sprawozdań poszczególnych wydziałów naszych uniwersytetów. Nr 1 zawiera przemówienie dziekana wydziału prawa w czasie inauguracji roku akademickiego oraz szczegółowe sprawozdanie z działalności tego wydziału, nr 2 — sprawozdanie z działalności wydziału przyrodniczego. Do sprawozdań wydziałów Uniwersytetu dołączone są sprawozdania z najrozmaitszych instytutów naukowych i stacji badawczych, kronika najważniejszych wydarzeń uniwersytetu, informacje personalne, statystyka słuchaczy itp. dane, obrazujące całokształt życia uczelni.

„The Scientific Worker”, vol. X nr 4 dotyczy w całości sprawy rozbudowania w W. Brytanii badań naukowych związanych z przemysłem, rolnictwem i służbą zdrowia. Numer ten podaje przedruk odnośnego memoriału, opracowanego w 1937 roku przez Parlamentarny Komitet dla Spraw Nauki (Parliamentary Science Committee) przy współudziale Stowarzyszenia Pracowników Naukowych. Memoriał ten powołuje się na wielkie osiągnięcia już dokonane w tej dziedzinie przez różne pracownice, których w samym przemyśle funkcjonowało dotąd dwadzieścia i proponuje pewien podział ciężarów dla utrzymania tych pracowni między rządem a przemysłem. Pracownice te pomyślane są jako coś pośredniego między czysto teoretycznymi pracowniami uniwersyteckimi a prywatnymi laboratoriami różnych firm, pracującymi nad zupełnie określonymi zagadnieniami praktycznymi.

Numer 1 rok XI tegoż pisma (luty 1939) poświęcony jest w całości sprawie udziału pracowników naukowych w obronie pokoju i ich udziałowi w ewentualnej wojnie w obronie demokracji. Postawa angielskiego Stowarzyszenia Pracowników Naukowych — którego, jak wiadomo, „The Scientific Worker” jest organem — sformułowana została na zebraniu z dn. 19 listopada 1938, gdzie uchwalono deklarację, w której czytamy m. in. co następuje:

„Choć poczytujemy wojnę za najbardziej zniekształcony sposób użytkowania wyników nauki (the supreme perversion of science), uważamy równocześnie prądy antydemokratyczne za niebezpieczeństwo godzące w samo istnienie nauki. Toteż jesteśmy gotowi do zorganizowania się dla obrony, jeżeli ta obrona będzie obroną demokracji i do czynnego przeciwstawienia się wszelkim pochodzącym z zewnątrz czy z wewnątrz próbom wprowadzenia do naszego kraju faszyzmu czy jakiegokolwiek innego antydemokratycznego systemu. Zwracamy uwagę na fakt, że na to, by jak najlepiej użytkować naukę w czasie wojny, trzeba ją w znacznie szerszym zakresie stosować do wszystkich gałęzi produkcji i służby społecznej w czasie pokoju”.

Numer zawiera artykuły J. D. Bernala i A. Waltona, oba o służbie pracowników naukowych dla swego państwa na wypadek wojny. Służba ta będzie najwydatniejsza, jeżeli pracownik naukowy będzie pracował w ścisłym kontakcie ze swymi kolegami i będzie podlegał ludziom kompetentnym w jego dziedzinie a nie przypadkowemu zwierzchnictwu ludzi, którzy się na jego specjalności nie znają, jeżeli pracownik naukowy będzie miał wolność słowa i swobodę krytykowania.

Numer uzupełniają szczegółowe sprawozdania z posiedzeń centrali T-wa i różnych jego oddziałów. T-wo liczyło w grudniu ub. r. 1.177 członków.

„The Universities Review”. Numer tego pisma z listopada 1938 (t. 11, nr 1) ma charakter wybitnie informacyjno-sprawozdawczy. Anthony Scott, sekretarz International Student Service na Anglię, referuje krótko trojaka działalność tej instytucji, a mianowicie: 1) niesienie pomocy materialnej i naukowej studentom, zmuszonym do przerwania studiów we własnym kraju wskutek wojny lub stosunków politycznych; 2) ożywienie (za pomocą zebrań i konferencji) w uniwersytetach zainteresowania dla spraw międzynarodowych oraz 3) prowadzenie badań nad specjalnymi zagadnieniami życia uniwersyteckiego, jak np. ostatnio nad bezrobociem wśród absolwentów szkół wyższych itp.

Na dalszych stronach numeru znajduje się obszernie opracowane przez odnośną sekcję Association of University Teachers (Sub-committee of Salaries and Grading) oświetlenie sprawy płac i awansów pracowników naukowych na uniwersytetach angielskich, oparte na sumiennych badaniach statystycznych. Sformułowane w konkluzji postulaty zmierzają do usunięcia głównej bolączki, jaką jest rażący stosunek liczbowy pomiędzy przeładowanymi gradusami niższymi a zbyt małą ilością wakanów na wyższych stopniach hierarchii naukowej.

Dalej pismo przynosi szczegółowy protokół IV Międzynarodowej Konferencji Uniwersyteckiej, której przedmiotem były kwestie zdrowia i higieny u mas studenckich, a która odbyła się w dniach 6—10 lipca 1938 w Genewie, Lozannie i Leysin (Polskę reprezentował na tym zjeździe delegat Uniw. Jagiellońskiego prof. Rogalski). Najdonioślejszą rezolucją konferencji jest projekt wybudowania w Leysin międzynarodowego sanatorium uniwersyteckiego, gdzie studenci z całego świata mogliby się leczyć nie przerywając przy tym całkowicie swych studiów i kontaktu ze środowiskiem naukowym. A. G.

W numerze majowym tegoż pisma (t. 11, nr 2) znajdujemy artykuł o Uniwersytecie w Stambule C. Bilsela, rektora tej uczelni, której dzieje były dość urozmaicone. Postać nowoczesną uniwersytet przybiera w roku konstytucji tureckiej 1908.

Kształcenie uniwersyteckie jest zmonopolizowane i całkowicie utrzymywane przez rząd. Osiągnięcie wyższego wykształcenia jest — zdaniem rektora — w zakresie możliwości każdego obywatela.

Administracją kieruje rektor mianowany przez rząd. Senat, komisje wydziałowe oraz komitety studenckie pracują pod przewodnictwem rektora. Istnieją też rady wydziałowe i ogólne zgromadzenie profesorów. Docenci habilitowani są na podstawie kolokwiów. Zajęcia profesora, docenta i asystenta nie wolno łączyć z innym zawodem. Personel jest dość liczny, studentów zaś w b. r. ak. uczelnia liczy 5.700, w tym 1.300 kobiet. Istnieje odrębny wydział ekonomiczny; dentystyka włączona jest do medycyny, farmacja — do wydziału matem.-przyrodniczego; teologii nie ma. Niższy stopień naukowy: licencjat, wyższy: doktorat.

Znaczna część studentów korzysta z bezpłatnego mieszkania i utrzymania.

W dorocznym przemówieniu prezesa „Association of Univ. Teachers”, prof. L. F. Batesa, znajdujemy dane o tym stowarzyszeniu. 70% wszystkich angielskich nauczycieli akad. należy do stowarzyszenia, o ile wyłączyć Oxford i Cambridge, które to ośrodki trzymają się osobno i reprezentowane są przez 30 zaledwie członków (5—10% personelu tych szkół). (li)

## WIADOMOŚCI Z ŻYCIA SEKCJI

Dn. 11 marca b. r. odbyło się w lokalu Z. N. P. zebranie Sekcji Szkół Wyższych, na którym prof. Ryszard G a n s z y n i e c wygłosił referat o stowarzyszeniach młodzieży akademickiej. W części pierwszej swego referatu prelegent zapoznał słuchaczy z różnymi szczegółami z dziejów zrzeszeń studenckich, w części drugiej bronił poglądu, według którego tylko naukowe koła młodzieży winny znajdować się pod zarządem władz akademickich, zaś zarówno zrzeszenia o charakterze samopomocowym jak i politycznym winny podlegać władzom administracyjnym na podstawie ustaw dotyczących wszelkich w ogóle zrzeszeń.

Sekcja Szkół Wyższych, tak jak i inne sekcje Z. N. P., wzięła czynny udział w organizowaniu IV Kongresu Pedagogicznego, który obradował w dn. 27—29 maja w lokalu Z. N. P. Na Kongresie tym prof. T. K o t a r b i ń s k i wygłosił referat p. t. „Funkcje społeczne szkoły wyższej”. Referat ten ukaże się w księdze pamiątkowej Kongresu.

---

REDAKTOR: DR MARIA OSSOWSKA, doc. Uniw. J. P.

---

KOMITET REDAKCYJNY: ANTONI B. DOBROWOLSKI, prof. W. W. P.,  
MANFRED KRIDL, prof. U. S. B., FLORIAN ZNANIECKI, prof. U. Pozn.

---

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO:  
STANISŁAW KWIATKOWSKI

---

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA



